Nr 233. Kraków, Sobota 13 Października 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów niezopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.464.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plebsa, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Koptasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kaźmińskiego, Sukiennice. — Handel Kratschmera, Rynek. — Handel J. Bizera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Haussmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opoelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załącznikí do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nadzwyczajny wzrost budżetu.

Z Wiednia telefonuje nam dzisiaj nasz korespondent:

Nie troszcząc się o naprężoną sytuacyę polityczną, minister skarbu dr Korytowski przedłożył w austryackiej Izbie poselskiej budżet na r. 1907 i wygłosił długie „exposé“. Minister dr Korytowski znalazł się w sytuacyi bardzo wdzięcznej, albowiem tak korzystnego budżetu nie było już od wielu lat. Pięcioletnie rządy bezparlamentarne Koerbera nadwyrężyły mocno finanse austryackie i wyczerpały prawie zapasy kasowe. Jedną z przyczyn ustąpienia Koerbera był właśnie groźny stan finansów państwowych. Widmo deficytu znów się ukazało, a właściwie deficyt istniał i został tylko zamaskowany sztuczkami budżetowemi, jak np. osobnemi kredytami inwestycyjnemi. Dopiero bar. Gautsch wprowadził trochę ładu do budżetu, którego zupełnego uzdrowienia i oczyszczenia podjął się obecny minister skarbu „uczeń“ Dunajewskiego.

Nie chcemy p. Korytowskiemu odmówić wielkich zdolności na polu finansowości, ale miał on także dużo szczęścia. Objął bowiem tekę finansów w chwili ogólnego podniesienia się stosunków ekonomicznych w państwie, co za sobą pociąga znaczny przyrost dochodów. Zasługą zaś jego rzeczywistą jest, że usunął bierność z budżetu, że nie posługuje się żadnemi sztuczkami w rodzaju powyżej wymienionych i że wszystkie bieżące inwestycye — nie mówiąc o nadzwyczajnych, jak budowa kolei alpejskich lub portu tryesteńskiego — pokrywa z bieżących dochodów, a nie z pożyczek. Mimo więc obciążenia budżetu tak znacznemi wydatkami, wykazuje on jeszcze nadwyżkę, co jest dowodem istotnego, silnego rozwoju stosunków ekonomicznych i dochodów państwowych.

Ogólna cyfra preliminowanych dochodów wynosi 1.892,501,082 K, zaś preliminowane wydatki 1 890.871.352 K, czyli że nadwyżka wynosi 1.629,730 K. W porównaniu z r. 1906 podniosły się dochody o 70,473.000 K, wydatki zaś o 71,829.000 K.

Polepszenie stosunków ekonomicznych datuje się od roku 1905, który dał 52 milionów koron nadwyżki. Rok 1906 zaś będzie jeszcze korzystniejszym, bo dochody z podatków i opłat od stycznia do sierpnia b. r. wynoszą blisko 702 miliony kor., gdy w tym samym czasie roku ubiegłego wynosiły 643½ miliona, czyli że już dotychczas nadwyżka wynosi przeszło 58 milionów w porównaniu z rokiem ubiegłym. Jest to nadwyżka zupełnie realna, bo największa jej część, 52½ miliona, przypada na zwiększenie dochodów z podatków pośrednich.

Budżet na rok 1907 przedłożony dziś przez ministra Korytowskiego, wykazuje wzrost wydatków o 72 miliony koron, który wynika nietylko z normalnego rozwoju budżetu, lecz przedewszystkiem z okoliczności wspomnianej już na wstępie, że obecny minister skarbu wszystkie wydatki inwestycyjne, o ile są bieżącemi, wstawia do budżetu i pokrywa z dochodów bieżących, a nie z pożyczek. Z powodu tak potężnego wzrostu dochodów, do których należy zaliczyć także nadwyżkę z roku 1905, rząd będzie w stanie zainicyować politykę gospodarczą w większym stylu i zaspokoić wiele naglących potrzeb ludności. I tak znajdujemy w budżecie pozycyę 55 milionów koron na bieżące inwestycye ruchu kolejowego, z których na rozszerzenie parku kolejowego przypada 36 milionów 800 tysięcy koron. Dalej otrzyma fundusz melioracyjny nadzwyczajną dotacyę 3 milionów koron, 1 milion przeznacza się na podniesienie eksportu, 5 milionów na wyposażenie klinik uniwersyteckich, 2 miliony na zwalczenie tuberkulozy, zaś na założenie Centralnej kasy dla Związków (Central-Genossenschaft Kasse) rząd preliminuje z zapasów kasowych sumę 6 milionów koron.

Minister skarbu miał dziś dobry dzień i wesołą minę. Może i ludność będzie miała powód się cieszyć z dobrego budżetu austryackiego, może wreszcie, wobec takich cyfr budżetowych zniknie wreszcie wymówka „brak funduszów“.

Zamach na szkoły w Królestwie.

Już wczoraj zamieściliśmy w dziale kroniki warszawskiej krótką wzmiankę o najnowszem rozporządzeniu kuratora warszawskiego okręgu naukowego w sprawie języka wykładowego w szkołach ludowych („elementarnych“) Królestwa Polskiego. Rozporządzenie to jest przykrą nad wyraz niespodzianką. Kurator warszawski, nie troszcząc się o zarządzenia ministra hr. Tołstoja, wskrzesił po prostu system Apuchtinowski w szkołach ludowych Królestwa.

Nasz korespondent warszawski pisze w tej sprawie:

Warszawa, 11 października.

Najnowszym dowodem reakcyjnego zwrotu polityki rządowej jest dopiero co ogłoszony okólnik warszawskiego okręgu naukowego do szkół ludowych i wszystkich początkowych w Królestwie. Okólnik ten jest jednym z aktów rusyfikacyjnego systemu Królestwa i stanowi produkt poprzedniego okresu rządów, zatwierdzony bowiem został jeszcze w roku 1905 przez byłego ministra oświaty Głazowa. Według brzmienia tego okólnika wykłady wszystkich przedmiotów w szkołach początkowych miejskich, gminnych i wiejskich powinny być prowadzone w języku rosyjskim z wyjątkiem religii i języka ojczystego ucznia, które te przedmioty mogą, lecz nie powinny być wykładane po polsku. Dalej zaleca okólnik nauczycielom zwracać szczególniejszą uwagę na to, że szkoła jest jedynem miejscem, gdzie uczniowie mają możność przyswojenia sobie języka ogólno-państwowego i dlatego też nauczyciele powinni baczyć, aby dzieci pomiędzy sobą w murach szkoły wyłącznie po rosyjsku mówiły. W końcu wyrażone żądanie, aby uczniowie oprócz hymnu rosyjskiego umieli również śpiewać ludowe pieśni rosyjskie.

Okólnik ten jest tedy stanowczem zaprzeczeniem ostatnich rozporządzeń ministra oświaty hr. Tołstoja w sprawie uregulowania wykładów w szkołach ludowych i nie ma żadnych danych, z których sądzićby można, kto mianowicie wpłynął na tak stanowczy i dziwny krok tutejszego okręgu naukowego. Okręg ten żąda od dyrekcyj naukowych jednocześnie, aby wyjaśniły mu znaczenie rozporządzeń hr. Tołstoja. Rozporządzenia te wyraźnie zaznaczyły, iż wykład przedmiotów we wszystkich szkołach ludowych, miejskich i wiejskich ma być prowadzony w języku polskim, oprócz jednej arytmetyki i to jednak zastrzeżenie rozporządzeniem dodatkowem wkrótce uchylono. Rozporządzenia hr. Tołstoja nie były projektem, lecz miały moc obowiązującą nowego przepisu, który natychmiast miał wejść w życie. Dowodzi tego fakt, że przepis ten w formie polecenia, a nie jako nowela prawna, co do której minister chciał zasięgnąć zdania, przesłany tutaj został. Następnie wszedł on w życie, dostawszy się z zarządu tutejszego okręgu naukowego do dyrekcyj naukowych, nie potrzebował zatem żadnych objaśnień, których żądanie teraz dziwnem conajmniej się wydaje. Nie ogłoszono dotąd żadnej zasady prawnej, na której publikacya ta się opiera. Gdyby fakt powyższy zdarzył się podczas obrad Dumy, niewątpliwie stałby się on powodem do interpelacyi; w tej chwili jednak upomnieć się o te nadużycie w formie prawnej nie ma sposobu. n. ż.

O pamiętniki Hohenlohego.

Pamiętniki księcia Klodwika Hohenlohego są zawsze jeszcze przedmiotem dyskusyi i polemiki w prasie. Ukazały się one już jako książka, jako tom pierwszy ogólnej publikacyi zapisków trzeciego z rzędu kanclerza Niemiec, a rozgłos, jaki im nadała depesza Wilhelma, stał się dla nich znakomitą reklamą. Fakt, że poza rewelacyami, dotyczącemi zatargu między Wilhelmem II a Bismarckiem o politykę względem Austro-Węgier i Rosyi, nie zawierają one nic, coby mogło w większej mierze zająć zagranicę, potwierdza wyrażone przez wiele pism mniemanie, że osobiste wmięszanie się w sprawę tej publikacyi władcy Niemiec miało cel specyalny, wkraczający w dziedzinę polityki międzynarodowej. Czy cel ten osiągnięto? Poniekąd tak, poniekąd nie.

Rewelacye Hohenlohego o stanowisku Wilhelma przed szesnastu laty w kwestyi grożącego wówczas wojennego starcia między Austryą a Rosyą zainteresowały opinię publiczną za granicą, lecz nie sprawiły wrażenia, jakie przez szczególne ich podkreślenie widocznie wywołać zamierzano. Przeszkodziła temu w niemałej mierze prasa bismarckowska w Niemczech, która, podrażniona ustępami pamiętników, rzucających ujemne światło na osobistość i postępowanie „żelaznego księcia“, stara się usilnie wykazać, iż nie ówczesne stanowisko Wilhelma II, lecz stanowisko Bismarcka odpowiadało najzupełniej interesom Niemiec, a dalej, że ówczesna polityka żelaznego kanclerza powinna być i dziś jeszcze wytyczną dla zagranicznej polityki Rzeszy niemieckiej.

Główny organ tego kierunku, „Hamb. Neueste Nachrichten“, dawniejszy przybocany monitor pustelnika w Fridrichsruhe, omawia obszernie tę sprawę. Wilhelmowi II — piszą one — dobrze było znane stanowisko Bismarcka wobec kwestyj bałkańskich. Cesarz wiedział, że nienaruszalną zasadą stanowiska kanclerza było nie mieszać się do sporów Austro-Węgier i Rosyi na Bałkanie, lecz ograniczać się jedynie do roli uczciwego maklera między przeciwnemi stronami. Bismarck często przecie publicznie wypowiadał tę zasadę, zwłaszcza o ile w grę wchodziła Bułgarya. Powiedział on wówczas w parlamencie, że o ten kraj bałkański Niemcy nie rozpoczną wojny, że nie warto z powodu Bułgaryi narażać na szwank kości pomorskich grenadyerów. A ta właśnie polityka była tak zgodna z interesami Niemiec, że wierzyć się nie chce, iżby Wilhelm II zamierzał być wówczas przeciwstawić jej inną, mającą na celu ewentualne zbrojne poparcie Austro-Węgier w wojnie z Rosyą. Przez to bowiem cesarz byłby wtedy zawikłał Niemcy w ciężką, krwawą wojnę bez żadnej potrzeby, gdyż nie wymagało tego ani dobro Niemiec, ani przymierze, zawarte z Austro-Węgrami. Jeśli Wilhelm II wówczas w ten sposób pragnął okazać Austryi wierność sprzymierzeńca, byłby dokazał tego jedynie kosztem własnego państwa i narodu.

Kwestya dotrzymania sojuszu — piszą „Hamburger Neueste Nachrichten“ dalej — wogóle wówczas nie wchodziła w grę w tej mierze i formie. Trójprzymierze ma bowiem charakter sojuszu wyłącznie obronnego, nakłada na objęte niem państwa obowiązek zbrojnego poparcia sprzymierzeńców jedynie w tym razie, jeśli własnym ich państwowym terytoryom grozi inwazya nieprzyjacielska i nie zmusza ich do tego rodzaju interwencyi w razie, jeśli w grę wchodzi tylko zatarg sprzymierzeńców z inną potęgą o interesy zewnętrzne. Z tego już wynika, że ewentualna okupacya Bułgaryi przez Rosyę nie mogła być uważana za „casus foederis“ dla Niemiec. I jeśli wówczas Bismark przeszkodził zdrożnej polityce Wilhelma II, zmierzającej do wmięszania Niemiec w krwawą wojnę na rzecz Austro-Węgier — należy mu się za to głęboka wdzięczność narodu niemieckiego.

W podobnym duchu odzywają się także inne organa prasy niemieckiej, które pozostały wierne tradycyom i polityce Bismarka. Wszystkie podnoszą z naciskiem, że Niemcy bynajmniej nie są zobowiązane przelewać krew swoich żołnierzy w obronie zagranicznych interesów Austro-Węgier, że sprzeciwia się temu nawet dobro Niemiec. I pod tym względem odzwierciedlają te głosy poglądy i usposobienie ogromnej większości opinii publicznej w Niemczech.

Okazuje się więc ponownie, że trójprzymierze nie ma dla Austro-Węgier żadnego realnego znaczenia. I dobrze się stało, że uprzytomniono to ludom Austryi właśnie teraz, gdy Berlin stara się usilnie o odnowienie sojuszu.

Co do innych następstw pamiętników Hohenlohego toczy się dyskusya głównie tylko w prasie niemieckiej. Nie można powiedzieć, iżby przez tę publikacyę Wilhelm II zyskał na popularności i sympatyi u własnego narodu. Wobec panującego tam jeszcze w dawnej sile kultu Bismarcka, rewelacye Hohenlohego, a w większej jeszcze mierze wywołane niemi wspomnienia prasy bismarckowskiej o szorstkiem nieraz postępowaniu Wilhelma II wobec sędziwego kanclerza, budzą na nowo dawne żale i urazy do obecnego władcy Niemiec. Cesarz, piszą berlińskie „Neueste Nachrichten“, nigdy nie będzie mógł z zadowoleniem przypomnieć sobie owych chwil przełomowych, gdy to twórcę jedności Niemiec gwałtem usunął ze stanowiska. Zmiana ówczesna nie przyniosła błogosławieństwa ani Niemcom, ani Wilhelmowi II.

Tymczasem, jak donoszą, główny sprawca publikacyi pamiętników księcia Klodwika Hohenlohego, prefekt okręgowy w Alsacyi, książę Aleksander Hohenlohe, już zabiera się do opuszczenia swego stanowiska. On przedewszystkiem padnie ofiarą tej sprawy, która tyle w świecie politycznym narobiła wrzawy.

Strajk powszechny w Łodzi.

Łódź, 11 października.

W więzieniu polowem przy ulicy Długiej od dwóch dni odbywa posiedzenia sąd polowy. — Stanęło przed sądem tym ośmnastu obwinionych. Władze twierdzą, że to bandyci. Ogół robotników utrzymuje, że z pomiędzy skazańców połowa jest członków robotniczej „bojówki.“

Z niepokojem oczekiwały tłumy zgromadzone przed gmachem więziennym rozstrzygnięcia losu podsądnych. O godzinie 5 wieczorem gruchnęła wieść „Śmierć przez rozstrzelanie“ — a o 6 rano już wozy więzienne wiozły pod osłoną wojska 5 skazanych na śmierć za most kolei kaliskiej na miejsce kaźni. Na polance, gdzie więźniowie kryminalni przygotowali zawczasu pięć dołów, odbyła się egzekucya. Skazańcom włożono worki na głowę, przywiązano do drzew, nastąpiła komenda, a potem krótka salwa karabinowa. — Przecięto sznury, trupy wpadły do dołów, trochę je poprawiono, zasypano ziemią i... już. Kaźń skończyła się punktualnie o godzinie 5 rano. Podczas aktu stracenia panowało ponure ciężkie milczenie.

Ze straconych dwóch było kawalerów i trzech żonatych. Mieli lat: 27, 29, 38, 39 i 40. Nazwiska straconych: Wojciech Penkala, Józef Marczewski, Jan Kasiorek, Jan Wieshno, Paweł Goliszewski. O godz. 10 rano na polance zebrał się tłum robotników. Chcieli wykopać ciała rozstrzelanych i pochować je na cmentarzu. Robotników rozpędziła policya i wojsko. Kilku robotników odniosło rany.

Po południu — w odpowiedzi na akt gwałtu robotnicza Łódź rozpoczęła strajk generalny. Miasto nagle opustoszało. Sklepy i fabryki zamknęły swe podwoje, — ruch na ulicach zamarł, tramwaje i dorożki przestały krążyć, nawet jadłodajnie i cukiernie pozamykano. Zapanował posępny, pełen niepokoju, nastrój, tak dobrze znany Warszawie z dziejów ostatniego powszechnego bezrobocia. Na ulicach krążyć poczęły krokiem powolnym, miarowym wzmocnione patrole.

Zewsząd słychać o licznych rewizyach i aresztowaniach, ciągnących się bezustannie przez dzień cały.

W Zgierzu i Pabjanicach również ogłoszono strajk powszechny. Wczoraj od południa stanęły tam wszystkie fabryki, robotnicy wylegli na ulice. Spokoju nie zakłócono.

O godz. 3 po południu na miejscu stracenia w Łodzi znowu zebrał się wielki tłum ludu. Ktoś przyniósł łopatę, odkopano powtórnie mogiły straconych, wydobyto zwłoki, ułożono je rzędem i zaczęto zbierać składki na trumny. Wkrótce atoli nadjechał patrol konny i rozproszył tłum nahajkami i szablami, przyczem aresztowano 30 ludzi. Odprowadzono ich do cyrkułu II, dokąd wkrótce wezwano Pogotowie do opatrunku kilkunastu ludzi, ranionych nahajkami, oraz dwóch Antoniego Brasiela i Antoniego Fiłałkowskiego, ranionych szablami.

O godzinie 5 po południu 6 więźniów kryminalnych pod eskortą wojska dokonało powtórnego pogrzebania zwłok.

W ciągu dnia wczorajszego sąd polowy odbywał tymczasem dalsze posiedzenie, którego plonem był nowy wyrok śmierci. Dziś o godzinie 6 rano rozstrzelano na mocy tego wyroku 19-letniego Bolesława Koliszewskiego, oskarżonego i zasądzonego za napad zbrojny na policyanta w dniu 17 z. m. Znaleziono przy nim wtedy rewolwer i naboje.

Strajk ogólny trwa dziś w dalszym ciągu. Tramwaje miejskie, oraz podjazdowe Łódź Zgierz i Pabjanice stoją. Dzienniki poranne nie wyszły, a wieczorem także nie wyjdą. Z powodu bezczynności jatek oraz piekarń zaczyna brakować chleba i mięsa.

W nocy policya z wojskiem dokonała licznych rewizyj i aresztowań. Między innemi o godzinie 9 wieczór wkroczyła do kawiarni przy ulicy św. Andrzeja i aresztowała gospodarza i wszystkich gości.

Dziś w nocy niewiadomi ludzie znowu odkopali zwłoki pięciu rozstrzelanych wczoraj i złożyli je rzędem. Od rana zaczęły się tam zbierać tłumy ludu, ale wysłani kozacy rozproszyli je, poczem pięć trupów pogrzebano po raz trzeci.

W mieście nastrój pełen niepokoju i przygnębienia. Co jutrzejszy dzień przyniesie — niewiadomo: jedni mówią, że wszystko powróci do stanu zwykłego, inni — że strajk potrwa dni kilka.

Budżet austryacki na r. 1907.

(Telefonem).

Wiedeń, 12 października.

Minister skarbu dr Korytowski przedłożył dziś w Izbie projekt budżetu na r. 1907, streszczający się w następujących szczegółach:

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

Mimar.

(Ciąg dalszy.)

VII.

Konie Czerskiego przepadły jak kamień w wodę. Pan Tomasz z pomocą Kozica i Bobrzyckiego przetrząsnął całą okolicę w promieniu kilku mil naokoło i nie zdołał natrafić na najlżejszy ślad złodzieja, który skorzystał zapewnie z ogólnego zamięszania na folwarku, ze zmęczenia służby i niezawodnie z obecności obcych ludzi w stajniach i wozowniach, a dragońskich koni na podwórzu.

Ta ostatnia nawet okoliczność dawała nieco do myślenia i Luśnia w imieniu dziedzica pojechał niezwłocznie za eskadronem, powrócił jednakże, rzecz prosta, z niczem. Zarubajew, którego udało mu się dogonić już przed samem miasteczkiem, był bardzo rozdrażniony i przyjął w pierwszej chwili wiadomość jak osobistą urazę; przebiegłemu karbowemu ledwie się udało przekonać go, że tu nie idzie o żadne, Boże broń, podejrzenie, a tylko, że jego pan prosi bardzo pana rotmistrza o rozpytanie żołnierzy, czy który z nich czasem nie zauważył w nocy czego podejrzanego, co mogłoby rzucić jakieś światło na tę zagadkową i zuchwałą kradzież. Uspokoił się wreszcie, zatrzymał w pochodzie, kazał nawet swoim ludziom defilować przed sobą tak, aby Luśnia mógł widzieć każdego z osobna konia i tuż zaraz na szosie rozpoczął gorliwe śledztwo. Żołnierze dawali jednak dwie tylko odpowiedzi: „Nikat niet, wasze błagorodie“ i „Nie mogim znat' wasze błagorodie“, polecił przeto staremu wyrazić dziedzicowi szczery żal, że w danym wypadku nie może nic pomódz, chociażby rad osobiście służyć przy poszukiwaniach, które zalecał prowadzić energicznie i wytrwale. Tłomaczył się oczekującemi go obowiązkami i ciężką służbą.

W Bąkach, gdzie w końcu zajechano pod wieczór, stary dobosz, znany na okolicę herszt nieuchwytnej bandy koniokradów, uśmiechał się chytrze i na wszystkie propozycye wzruszał ramionami.

Zniecierpliwiony Czerski nasiadł na niego gwałtownie. Nie widząc na łotra sposobu, sądem mu począł grozić i naczelnikiem, ale chłop w oczy mu spojrzał pogardliwie.

— At ta!... Pan dziedzic rozumny pan, a nikiej małe dziecko gada. Co mnie sąd, co mnie naczelnik?! Ja niepowinny człek, wiadomo z chałupy całkiem juże nie wychodze, koni nijakich nie trzymam...

— Koni nie trzymasz, a stajnia u ciebie, jak we dworze, i kiedy zajść, to obrok i siano korcami można mierzyć!

Dobosz znowuż się śmiał.

— Stajnia juzci je, z lepszych czasów je. Gospodarkem prowadził, młodym był, a że ta trocha sieczki też się znańdzie... at ta!... Przejeżdżajom kumotry a znajome... karczma daleko... to ta chtórny woreczka zabaczy...

— Słuchaj bestyo, ręczę słowem — próbował jeszcze Kozic — ty durni z nas nie rób! Przedwczorajem z tobą przecież o moich siwkach wyraźnie gadał, pieniądześ już brał; nikomu to nie tajne, jakie ty konszachty prowadzisz!...

— Tajne, nie tajne — mruknął niechętnie — jać tego do skrzyni nie zawieram. Chłopaków mam, co jeno świędajom sie po lasie, to jak wygodzić komu trza, to i pośle tego, lebo jenszego. Pochodzom oto, powenszom, aliści zaźrzą gdzie co... at ta!... Jam juzci dziad, na księżom mi rychło oborę, dobrze jako w krzywdzie komu lekciej poredze... Na tenci raz niemasz mojej mocy juże.

— A siwków toś, ręczę słowem, oddawać chciał?!

— Hale! Siwków jenszy był raz, pirwszy, bez to tażci wtórny raz przepadłe pewnikiem bendzie. To je zawdy tak: jako się pirwszy raz beze nijakiego chłopotu znajdło, to juże ten wtórny pewnikiem sie zaprzepaści, że i nikaj nie poredzi. Siła taka juże je.

— Doboszu! — zawołał Czerski, przypominając sobie, że mu za Barabasza przed paroma zaledwo tygodniami dawano w Stradomiu dwadzieścia tysięcy złotych. — Doboszu!... znajdziesz konie, pięćset rubli dam, rozumiesz, pięćset!

Chłop zamrugał oczkami pospiesznie.

— Na tenci raz niemasz mojej mocy juże.

— Ośmset, no?!...

Pomyślał dłużej, ale pokręcił głową przecząco.

— Nikaj nie poredze.

— Tysiąc!... Tysiąc, jak jeden grosz!

Koniokrada rozbierało, ręce mu dygotały, kulił się, walczył ze sobą i już tylko przemocą wykrztusił z gardła:

— Ni, panie dziedzicu, nie obstoje...

Nareszcie pan Tomasz zerwał się ze stołka.

— Żeby się piorun trzasł! Dam ci tysiąc dwieście, tysiąc dwieście ci dam, słyszysz psubracie, tysiąc dwieście ci dam za jednego konia, za mojego Barabasza, ale dali Bóg, więcej już nie mogę!

Mówił szczerą prawdę, w głosie ją było czuć, a i suma sama przez się była poważna tak, że stary złodziej nie opierał się już dłużej pokusie. Zakończono targ, szło tylko o wypłacenie gotówki natychmiast z góry, co było warunkiem „sine qua non“.

— Jać ta nie dla siebie biorę, wiadoma rzecz, mnie oni nie zborgujom.

Wytłomaczył się już raz na zawsze Dobosz i wszyscy mu wierzyli na słowo, tem bardziej, że „uściwy beł“ i podjąwszy się „wyszukania“ koni za wzięte naprzód pieniądze, słowa dotrzymywał święcie.

Naturalnie Czerski nie miał przy sobie pieniędzy, ale że do miasteczka, w którym mieszkał bankier okolicznych obywateli, Pfeffer, była niespełna mała milka, stary herszt koniokradów otrzymał całe tysiąc dwieście rubli jeszcze przed zachodem słońca.

Brał je powoli, rozważnie, przyglądając się każdej setce z osobna z taką miną, jakby widok ich na prawdę nie drażnił go wcale. Dopiero gdy uspokojeni obywatele wsiedli do bryczki i wyjechali z Bąków, zaczął się krzątać po izbie nerwowo, nie powściągając już swego ukontentowania.

Pobawił się papierkami, przeliczył jeszcze parę razy całą sumę, potem tysiąc rubli do osobnego woreczka na piersi wsunął, dwieście w but schował i na córkę, kołacącą sprzętami po sieni, krzyknął:

— Marcyś, naści dzieciontko złotówkę, przynieś ze me flaszczynę od Goraja, hyżo ino! — A Pietrek niechaj zakłada w drabinki.

Kobieta spojrzała na niego złym wzrokiem.

— Znowuj jedziecie! — mruknęła z wyrzutem.

— Nie twoja to córuś głowa — odparł jej wesoło — rób, co ci jako ociec każe, przyndzie i na cie czas.

— Byle wama nie wybiła jeno godzina — rzuciła mu na odchodnem i wyszła spełnić polecenie, trzaskając za sobą drzwiami.

Ciemno już było, kiedy stary Dobosz, wraz ze swym zięciem Pietrkiem dojeżdżali do Czerska.

— Długo taj znowuj czekać na sie kaszta? — spytał się po dłuższem milczeniu Pietrek, przystając przed rogatką.

— Kapuśkę zięciaszku, kapuśkę — uspokoił go teść słodko i wyłazil z wozu postękując.

— Pośpij se niebożę, lebo papirusa zapal!

Rzucił mu zapleśniałego dydka i choć nogę za sobą powłóczył, raźno na rynek przez krętą uliczkę zmierzył.

Niedaleko to było, to też wkrótce przed jedną z większych kamieniczek stanął i na piętro z balkonem spojrzał.

Drzwi na balkon z pokoi były pootwierane ze strugami padającego przez nie na ulicę światła szedł gwar głosów, dźwięki fortepianu; widocznie bawiło się tam jakieś nieznające trosk i kłopotów codziennego życia towarzystwo. Na dole w obszernej bramie kręcili się strażnicy, stał drab w białym kaftanie przy białym płóciennym fartuchu, w takiejże białej okrągłej czapce na głowie i ćmił pękate cygaro.

(C. d. n.)

Dochody: 1 892,501.082 K
Wydatki: 1 890 871 352 K
Nadwyżka: 1,629.530 K.

W wydatkach preliminowano: na dwór cesarski 11,300.000 K, na kancelaryę gabinetową 117.173 K, Radę państwa 3,082.907 K, Trybunał państwa 64.124 K, Radę ministrów i Trybunał administracyjny 4,125.419 K, dodatek na wspólne wydatki 270,627.918 K, ministerstwo spraw wewnętrznych 77,202.385 K, ministerstwo obrony krajowej 69,913.948 K, ministerstwo wyznań i oświaty 90,460.266 K, ministerstwo skarbu 680,161.299 K, ministerstwo handlu 165,871.610 K, ministerstwo kolei 304,079.330 K, minist. rolnictwa 57,545.413 K, ministerstwo sprawiedliwości 76,834.076 K. — Najwyższy Trybunał obrachunkowy 583.300 K, pensye 79,042.154 K.

W porównaniu z rokiem ubiegłym preliminowano: na kancelaryę gabinetową więcej o 875 K, na Radę państwa o 25 733 K mniej z powodu mniejszych wydatków i kosztów podróży, albowiem sesya delegacyjna odbywała się w Wiedniu; na Radę ministrów o 358.460 K więcej z powodu utworzenia niemieckiego ministerstwa bez teki i przydzielonych do tego ministerstwa urzędników, z powodu awansu wyższych urzędników i przyjęcia przez rząd filii biura korespondencyjnego w Pradze, Gracu i Bernie.

Na ministerstwo spraw wewnętrznych preliminowano o 2,884.170 K więcej, z czego znaczniejszą część, bo 2,509.762 K przypada na budowę dróg wodnych. — Na ministerstwo obrony krajowej preliminowano 3,789.391 K więcej, z czego na obronę krajową 2,743.579, na policyę o 152.972, na żandarmeryę o 1,006.739 K więcej. — Na ministerstwo wyznań i oświaty preliminowano o 3,199.364 K więcej; z tego przypada 908.422 K na szkoły wyższe, 1,261.434 K na średnie, 555.706 K na przemysłowe, 94.800 K na komercyalne.

Na ministerstwo skarbu preliminowano o 18,459.392 K więcej, z czego na zarząd długu państwowego wypada 5,660.804 K, na zarząd kasowy 2,972.760 K, na cło 312.000 K, na zarząd instytucyj podatkowych 1,088.220 K, na dział stempli i taksy 741.405 K, na drukarnię państwową 332.550 K, na zarząd soli 882.850 K, na zarząd tytoniowy 1,681.000 K.

W wydatkach ministerstwa handlu preliminowano o 5,581.784 K więcej, na poczty, telegraf i pocztowe kasy oszczędności.

Na ministerstwo kolejowe preliminowano o 65,168.510 K więcej. — Z tego wypada 51,237.000 na rozszerzenie stacyj, budowę drugich torów i t. d., reszta na koszta dawniej upaństwowionych kolei im. cesarzowej Elżbiety i kolei Piazgawskiej.

W ministerstwie rolnictwa preliminowano o 2,321.605 K więcej na służbę weterynaryjną, wydzieloną z ministerstwa spraw wewnętrznych. W ministerstwie sprawiedliwości preliminowano o 1,435.480 K więcej.

Co do dochodów zaznaczyć należy, że w budżecie ministerstwa skarbu preliminowano o 29,577.772 K więcej, niż w roku ubiegłym. Podatki bezpośrednie preliminowano o 6,846.500 K więcej, dochody cłowe o 13,281.000 koron, podatki konsumcyjne o 10,093.020 więcej, dochody ze stempla i taks o 5,799.000 koron, sól o 902.600 K, tytoń o 6.7 mil. koron więcej.

Dział loteryi wykazuje o 350 koron dochodu mniej.

W budżecie ministerstwa handlu obliczono dochód większy o 8,311.870 K, ministerstwa kolei o 27,527.100 K.

W artykule IX ustawy finansowej domaga się minister upoważnienia w sprawie użycia z nadwyżki kasowej z roku 1905 na nadzwyczajną dotacyę funduszu melioracyjnego 3,000.000 K, na popieranie stowarzyszeń gospodarczych 6,000.000 K, na cele podniesienia eksportu 1,000.000 K, na pomnożenie i uzupełnienie parku wagonów kolei państwowych 31,500.000 K na zwrot kosztów budowy galicyjskiej kolei transwersalnej 3,551.000 K, na popieranie urządzenia i wyposażenia oddziałów klinicznych przy szpitalach 5,000.000 K i na zwalczanie gruźlicy 2,000.000 K.

W dziale wydatków minister żąda następujących **kredytów dla Galicyi**:

Ministerstwo spraw wewnętrznych na adaptacye budynku rządowego w Żółkwi 40.392 K; na budowę dróg: z Kopek do granicy przez San udział rządu 11,600 K; budowa mostu na Białej na drodze Biecz—Gromnik (Tarnów) 3000 K; sprawienie walca drogowego i maszyny 15.000 K; budowa mostu na Sanie koło Radymna (1 rata) 100.000 K; udział rządu w budowie mostu na Dniestrze pod Haliczem na drodze Bursztyn—Stanisławów (1 rata) 50.000 K; udział rządu w rekonstrukcyi drogi Biała—Skawica—Zawoja (1 rata) 10.000 K; drogi Jarosław—Pruchnik—Nienadowa (druga rata) 20.000 K; w budowie drogi Pakosze—Radochońce (Mościska) druga rata kosztów 20.000 K; drogi Rosynka—Krzyżówka (Nowy Sącz) trzecia rata 20.000 K; drogi Hruszów—Dobrowin (Piwna i Żółkiew) trzecia rata kosztów 25.000; drogi Przemyślany—Pomorzany (Złoczów) trzecia rata 20.000 K; w rekonstrukcyi drogi Wadowice—Jawiszowice piąta rata 15.000 K; w rekonstrukcyi drogi Iskań—Bircza piąta rata 10.000 K; drogi Podliski Małe—Jaryszów szósta rata 20.000 K; budowa mostu na Wiśle między Krakowem a Podgórzem siódma rata 200.000 K; rekonstrukcya drogi w powiecie lwowskim (dziesiąta rata) 60.000 K; wynagrodzenie gminy m. Lwowa za utrzymanie dróg rządowych 70.000 K; przebudowa stromego kawałka drogi w Dobromilu 10.000 K; udział rządu w budowie drogi Ostrowczyk Polny—Poczapy (Złoczów) trzecia rata 8000 K; budowa mostu na drodze pod Niżniowem, piąta rata, 150.000 K.

Kredyty na budowle wodne:

Wisła: 1) Ujście Przemszy-Popowice (Zawichost) 830.000 K; 2) Mała Wisła (rata czwarta) 180.000 K; 3) Ujście Rudawy do Wisły 350.000 K; 4) Ujście Dunajca do Wisły, budowa mostu kolei północnej na Wiśle koło Gonowa poniżej ujścia Przemszy (rata druga) 18.000 K.

Dunajec 310.000 K, San 515.000 K.

Dniestr: udział rządu w regulacyi odcinka Dniestru Kornalowice-Rozwadów i rzeki Strwiąż od Biskowic do ujścia Tyśmienicy (rata dziesiąta) 131.428 K; udział rządu w regulacyi Dniestru od Rozwadowa do Żurawna (rata piętnasta) 85 352 K i od Żurawna do granicy 570.000 K. Wisłoka 110.000; Prut 75.000 K.

Udział rządu w regulacyi Pełtwi (pierwsza rata) 32.055 K, Soły (rata dziesiąta) 67 316 K, Łomnicy (rata dziesiąta) 75.236 K, Białej (rata czternasta) 17.240 K.

Założenie kultur wierzbowych na materyał faszynowy 20 000 K; budowa portu zimowego na Dniestrze pod Haliczem (rata pierwsza) 40.000 K i na Wiśle pod Nadbrzeziem (siódma rata) 15.000 K; na sprawienie baggerów dla regulacyi Wisły 40.300 K i Dniestru 45.000 K. Na zakupno lub budowę budynków rządowych: w Bóbrce 20.521 K, w Żydaczowie 7450 K, w Skałacie 13.420 K, w Podgórzu 8338 K; na sprawy konserwatorskie 15.500 K, na uniwersytet lwowski 120.000 K, na adaptacye w uniwersytecie Jagiellońskim 72 000 K; na politechnikę lwowską 41.867 K; na adaptacye w gimnazyach w Galicyi 147.620 K, w szkołach realnych 37.405 K, w szkołach przemysłowych 11.100 K; pierwsza rata na kupno budynku pocztowego w Tarnopolu 15 000 K; na budowle i kupno budynków dla sądów: okręgu lwowskiego 346 622 K, krakowskiego 77 800 K, dla zakładów karnych okręgu sądowego lwowskiego 60.000 K.

Kronika.

Kraków, 12 października.

Przypominamy, że jutro, w sobotę, o godzinie pół do 7 wieczór, odbędzie się w sali krakowskiej Rady miejskiej, publiczne zgromadzenie wyborcze, zwołane przez komitet wyborczy stronnictwa demokratycznego. Na zgromadzeniu tem złoży kandydat tego stronnictwa na posła do Rady państwa, p. Tomasz Sołtysik, dyrektor III gimn. w Krakowie, swoje wyznanie politycznej wiary.

Komitet stronnictwa demokratycznego zaprasza wszystkich swoich zwolenników do jak najliczniejszego udziału w tem zgromadzeniu.

Jubileusz Elizy Orzeszkowej. Jeszcze w kwietniu b. r. zawiązał się w Krakowie pod przewodnictwem znanego powieściopisarza Adama Szymańskiego z 10 osób złożony tymczasowy komitet, w celu podjęcia akcyi godnego uczczenia Elizy Orzeszkowej w czterdziestoletnią rocznicę jej autorskiej działalności. Ponieważ niemal równocześnie powstały takie komitety w Grodnie i w Warszawie, przeto postanowiono w zasadzie przyłączyć się do nich i równolegle z niemi dążyć do urządzenia obchodu. Aby jednak to doniosłe zadanie należycie módz przeprowadzić, trzeba było przenieść całą akcyę na jak najszersze pole obywatelskiego współudziału i dla tego rozesłano onegdaj zaproszenia do wybitnych osobistości, na niwie literatury, dziennikarstwa, nauki i sztuki pracujących i w ręce tak rozszerzonego komitetu chciano złożyć dalszy tok roboty. Wezwanie to nie pozostało bez echa, bo ctc wczoraj w sali starego teatru zgromadziło się około 50 osób ze świata najwyższej inteligencyi Krakowa. Po zagajeniu zebrania przez p. Maryę Siedlecką, przewodniczący p. Adam Szymański udzielił głosu p. dr. Zofii Golińskiej, która przedłożyła sprawozdanie z zabiegów, podjętych przez tymczasowy komitet w sprawie wdrożenia wstępnych prac około przygotowania materyału do jubileuszu. Następnie wybrano stałe prezydyum, do którego weszli: jako prezes p. Z. Sarnecki, wiceprezesowa p. M. Siedlecka, sekretarze dr Józef Flach i p. M. T. Błotnicka, skarbniczką p. Czermakowa. Po wyborach rozpoczęto dyskusyę bardzo ożywioną w kwestyi podjęcia i prowadzenia dalszej działalności. Wyłoniły się następujące wnioski: 1) Właściwy jubileuszowy obchód odbędzie się w Grodnie w rozmiarach i w czasie oznaczonym przez tamtejszy komitet. Na tę uroczystość wyśle Kraków delegacye. 2) Celem zbierania podpisów na adresach dla jubilatki zredaguje się odpowiednie odezwy i rozrzuci po całej zachodniej Galicyi i Śląsku. 3) Aby przysporzyć grosze na fundusz jubileuszowy celem stworzenia polskiego seminaryum w Warszawie imienia Orzeszkowej, zbierać się ma za każdy podpis na adresie po 20 hal. 4) Dla zapoznania najszerszych sfer ludności z jubilatką i jej stanowiskiem w społeczeństwie i literaturze, urządzać szeregi odczytów po miasteczkach i wsiach, oraz uczynić wydawnictwo jakiejś popularnej o niej publikacyi. 5) W Krakowie przygotować uroczystość obchodową w teatrze, oraz w lokalach różnych stowarzyszeń zawodowych. 6) Chcąc te różnorodne prace do skutku doprowadzić, podzielić się na 3 sekcye, t. j. wykonawczą, odczytową i wydawniczą. Wszystkie te wnioski uchwalono, a do sekcyj weszli oprócz prezydyum do pierwszej pp. Szymański, Siedlecki, dr Grabowski i dr Golińska; do drugiej dr A. Sokołowski, dr Koneczyński, prof. dr Czermak, p. Strokowa i p. Sprawińska; do trzeciej zaś K. Bartoszewicz, dr Koneczny i Ad. Staszczyk.

Na tem posiedzenie plenarne zamknięto, a następne dla prezydyum i sekcyj naznaczono na 17 bież. m.

Wszechpolskie iunctim. Organ wszechpolski wytęża siły, aby kraj cały oddać w niepodzielne posiadanie kliki konserwatywnej. Ponieważ do parlamentu, dzięki powszechnemu głosowaniu, dostaną się wreszcie, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, niezależni przedstawiciele ludu, więc konserwatyści czynią rozpaczliwe wysiłki, aby, przed uchwaleniem nowej, parlamentarnej ordynacyi wyborczej, rząd rozszerzył kompetencyę Sejmu galicyjskiego. W ten sposób powetowaliby konserwatyści w dziesięciornasób utratę wpływu swojego w parlamencie, a kraj dostałby się w większą niewolę ich kliki, która wtedy o reformie sejmowej ordynacyi wyborczej, na jakiejś rzekomej podstawie demokratycznej, oczywiście ani słyszećby nie chciała.

Wysługuje się tutaj bardzo gorliwie konserwatystom „Słowo Polskie", agitując za rozszerzeniem autonomii przed uchwaleniem reformy wyborczej do parlamentu i do Sejmu. Przeciwko tej skoncentrowanej robocie konserwatystów i wszechpolaków występowaliśmy od początku i nie przestaniemy nadal zwracać uwagi na zamach tych utajonych wrogów samodzielności kraju.

Doprowadzony przez to został organ wszechpolski do zdenerwowania, dzięki któremu występować już zaczyna bez maski obłudnego konwencyonalizmu, a w postaci zachłannych karyerowiczów, operujących samodzielnością kraju, na spółkę z konserwą, pragnącą za wszelką cenę, pod płaszczykiem autonomii, uratować swój interes koteryjny w kraju. Na to „iunctim" konserwatywno-wszechpolski nie przestaniemy zwracać uwagi opinii kraju, choćby we Lwowie Wszechpolacy codziennie po jednej przeprowadzali uchwale, zwalniającej konserwatystów od reformy sejmowej ordynacyi przed rozszerzeniem autonomii, i choćby „Słowo Polskie" — że jego własnych użyjemy wyrażeń, — jeszcze „haniebniej prostackiemi" — posługiwało się zwrotami i choćby w jeszcze bardziej „służalczy" sposób „pomiatało" zasadami demokracyi i politycznej samodzielności kraju. Do rekordu ze „Słowem" na polu tego rodzaju polemiki, jakie nam otwiera, nie staniemy i zwycięstwo przyznajemy z góry organowi wszechpolskiemu. Ale sprawy publicznej ani na chwilę nie spuścimy z oka.

„Babie lato", z upragnieniem oczekiwane przez zaląbniętach Krakowian, zawita wreszcie w całej swej okazałości i rozraduje jasnym swym uśmiechem uchodzącej jesieni wspaniałe sale starego teatru dnia 14 b. m., t. j. w niedzielę. „Babie lato" urozmaicone będzie programem nigdy jeszcze dotąd w Krakowie nie oglądanym. O godzinie 5 poprzedzą koncert orkiestry 56 p. p. „Jesienne wyścigi konne". Poczta, telegraf, telefon, muzeum niehistoryczne, oraz wystawa produktów jesieni — oto co zabawiać będzie publiczność przez pierwszą część wieczoru. Potem wkroczy do sali „Jesień" z orszakiem much, pajączków, motyli, komarów, ptaków i kwiatów, i przy dźwiękach poloneza przejdzie przez wszystkie salony. — Następnie ukaże się obraz z żywych osób „Prząśniczka" przy akompaniamencie śpiewu do muzyki Moniuszki, a wreszcie przedstawioną będzie „great attraction" wieczoru: „Legenda o Babiem lecie", według Stachiewicza, uscenizowana przez p. Dolińskiego i ilustrowana muzyką Marka. — Cały dochód z tego rautu przeznacza komitet na sympatyczne cele: pomocy dla młodzieży szkolnej i wydawnictwa ludowe. Jest więc nadzieja, że nasza wysoce uspołeczniona publiczność poprze szlachetne usiłowania komitetu i tłumnie stawi się na tym raucie. Bilety po 2 korony i po 1 kor. dla młodzieży nabywać można naprzód w biurze komitetu (ul. Szpitalna L. 7 II p.) oraz w niedzielę u wejścia do sali.

O pomoc dla najuboższej młodzieży szkolnej. Podpisany komitet wydał odezwę, w której zwraca się do ogółu a prośbą o pomoc dla ubogiej młodzieży.

„Szeregi młodzieży — czytamy w odezwie — mnożą się, zapełniając wszystkie zakłady naukowe, wszystkie ubogie poddasza, wilgotne sutereny, nędzne izdebki, pełne zgnilizny i brudu. Takiej młodzieży aby przyjść z pomocą materyalną i na zakupno najpotrzebniejszych ubrań, obuwia, opłacenie obiadów i śniadań, stancyi i t. d., urządzamy w niedzielę dnia b. m. „Babie lato", a w imię przewodniej myśli komitet uprasza najusilniej szeroki ogół, aby raczył bądź fantem, lub też datkiem pieniężnym dopomódz w usiłowaniach celem uzyskania potrzebnego funduszu".

Za komitet Towarzystwa Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną (ulica Szpitalna l. 7, II. piętro) i za komitet wydawnictwa ludowego: M. T. Błotnicka, Dębniki; A. Bandrowska, Karmelicka 44; Z. Gustawska, Retoryka 2; M. Wiśniowska, Retoryka 2; ks. Masny, Wawel; Walerowa Jaworska, Starowiślna 10; prof. T. Dropiowski, Garbarska 5; Malarska, Grabowskiego 4; Sokołowska, Grabowskiego 4; A. Waśniowska, Podgórze; M. Siedlecka, Szpitalna 7; prof. K. Bobrzyński, Kanonicza 2.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 15 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: dr L. Boratyński: „Ze studyów nad Bolognettim"; dr Stan. Lewicki: „Drogi handlowe w Polsce w wiekach średnich".

Zabezpieczenie miasta przed powodzią. Komisya prawno-wodna, o obradach której pisaliśmy w onegdajszym numerze, od 2 dni objeżdża tereny, przez które ma być prowadzone nowe koryto Rudawy, a to grunta w Bronowicach, Woli Justowskiej i Zwierzyńcu, gdzie wytyczają trasę i szacują grunta przeznaczone pod wykupno. W poniedziałek zaś komisya państwowa, złożona z delegata ministerstwa spraw wewnętrznych, p. Herbsta, radcy namiestnictwa p. Ustyanowskiego, radcy Ingardena i delegata Wydziału krajowego p. Kędziora, uda się statkiem w dół Wisły, celem powzięcia uchwał nad zamierzonem podwyższeniem i obwałowaniem brzegów Wisły poniżej Krakowa.

Z teatru miejskiego. Zwolennicy „nadzwyczajności" w teatrze nie będą się mogli po premierze sobotniej „Loulou" uskarżać na autorów francuskich. Pp. Soulié i Gorsse rozwinęli bowiem przed widzami wszelkie „nerwy czasu", o jakie się dobija i jakiemi licytuje popularność farsa paryska zarówno w doborze sytuacyj, jak i nawet... rekwizytów. Z tych ostatnich „debiutuje" w krotochwili — automobil, który w humorystycznej akcyi sztuki dochodzi niemal do doniosłości — „roli". Próby z farsy francuskiej dobiegają końca, pocześm personal teatralny przystępuje do prób sztuki Rydla „Bodenheim". Próba czytana odbędzie się w niedzielę.

W niedzielę dnia 14 bm. w przeddzień rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki afisz teatru zapowiada „Kościuszko pod Racławicami".

Na koncercie kameralnym, który odbędzie się, jak donoszą afisze, w poniedziałek 15 b. m. w sali koncertowej starego teatru, przy współudziale członków polskiego kwartetu smyczkowego z Wiednia prof. Marcelego Tyberga, skrzypka i pianistki Wandy Tyberg, uczennicy Liszta i Leszetyckiego, uzupełnionego koncertmistrzami i solistami nadwornej opery w wiedniu, jak pp. Stiegler (waltornia), Tyroler (obój), Sonnenberg (flet), Miszek (kontrabas), będziemy mieli po raz pierwszy sposobność usłyszenia pięknej, kameralnej muzyki w większym stylu i z nader rzadkim programem. Jeżeli zważymy, że koncertanci, jak świadczą zgodnie nadesłane nam krytyki zagraniczne, stanowią jeden z najwybitniejszych zespołów artystycznych, a program obejmuje utwory w Krakowie dotąd nie wykonywane, musimy przypuścić, że koncert ten ogólne obudzi zainteresowanie, czego dowodem będzie nader liczny udział muzykalnej publiczności naszego grodu.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, linia A-B, wieczorem przed koncertem przy kasie.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie podkomitetu gazowo-elektrycznego pod przewodnictwem wiceprezydenta p. M. Chylińskiego. — Uchwalono dodatkowe kredyty na koszta urządzeń części mechanicznych budującej się elektrowni, oraz zniżenie taryfy dla rękodzielników krakowskich za dostarczanie prądu do popędu maszyn w ich zakładach na 25 hal. za kilowat-godzinę, z pewnem ograniczeniem czasu używania prądu.

Zjazd urzędników podatkowych w Krakowie. W dniach 13 i 14 b. m. odbędzie się w Krakowie zjazd wszystkich urzędników podatkowych z następującym programem:

W dniu 13 października 1906 r.: Zwiedzenie Muzeum Czartoryskich, kościołów i zabytków miasta, o godzinie 2 popołudniu wspólny obiad, a następnie wycieczka na kopiec Kościuszki.

W dniu 14 października 1906 r.: Wysłuchanie mszy świętej w kościele N. P. Maryi o godz. 8 rano, następnie zwiedzenie Muzeum narodowego w Sukiennicach, zwiedzenie zamku na Wawelu, a o godzinie wpół do 1 wspólny obiad, zaś od godziny 2 do 5 w sali Resursy urzędniczej przy ul. św. Jana wysłuchanie sprawozdania delegatów zjazdu odbytego w Wiedniu w dniu 16 września b. r., następnie odczyt i wnioski członków zjazdu. Wycieczka do parku Jordana. Punkt zborny w gmachu głównego urzędu podatkowego przy ulicy Basztowej l. 23.

Komitet zjazdu tworzą pp.: Przewodniczący Dominikowski; członkowie Kopczyński, Reichert, Królikowski; sekretarz Arst.

Zniesienie krypty zmarłych. Z powodu wczorajszej naszej notatki, odnoszącej się do krypty pod kościołem ks. Pijarów, otrzymujemy od jednego z mieszkańców ulicy św. Jana następujące uwagi:

„Jako sąsiad fatalnej krypty od lat kilkunastu zastanawiałem się nieraz nad tem, jakiego grzechu dopuścili się mieszkańcy tego zakątka wobec świetnego magistratu, iż uznał za stosowne ukarać ich tak dotkliwie swojem pozwoleniem na utrzymywanie tego „zakładu". Już samo przechodzenie koło kościoła w czasie, gdy w krypcie leżą widoczne z ulicy zwłoki zmarłych na gruźlicę z kurczowo wykrzywionemi twarzami jest odrażającem; mimo tego, widzieć tam można, niemal codziennie nietylko gromadkę „pobożnych staruszek", lecz, co gorsza, w porze, gdy dzieci wychodzą z pobliskich szkół, zstępują do krypty całe ich gromadki, aby się przypatrzeć nieboszczykom. Niech ocenia, kto chce, czy nastręczanie sposobności do takich wrażeń, jest zgodnem z zasadami wychowania młodzieży szkolnej. Samo przechodzenie koło krypty, z której, zwłaszcza w lecie, wydobywa się przenikliwy odór rozkładających się zwłok i piwniczny zaduch jest niesłychanie przykre, a cóż dopiero mówić o codziennem niemal gromadzeniu się w tem miejscu po południu orszaków pogrzebowych i tak dla każdego bolesne wspomnienia budzących śpiewach duchowieństwa. W czasie, gdy po ciężkiej przedpołudniowej pracy biurowej szukam w mieszkaniu spokoju, stanowią dla mnie i moich sąsiadów obrzędy te ponure „Memento mori", do którego żadną miarą przyzwyczaić się nie mogę. Dlatego z żywą wdzięcznością witamy uchwałę świetnego magistratu, mocą której krypta będzie zamkniętą, a nieboszczykowie znajdą jedynie właściwe dla siebie umieszczenie w miejskim domu przedpogrzebowym."

Do zupełnie uzasadnionych powyższych uwag dodajemy z naszej strony, że, według informacyi naszej, chodzi obecnie, niestety, tylko o pewne ograniczenie w przyjmowaniu zwłok do krypty, nie zaś o zupełne jej zamknięcie, którego spodziewać się należy dopiero po uporządkowaniu zaniedbanego dotąd domu przedpogrzebowego, zbudowanego przed 30 laty.

Śmiertelne poparzenie. Wczoraj po południu 2 lata licząca Marya Synowiecówna, córka stróża kamienicy pod L. 35 przy ulicy Grodzkiej, potknęła się o balię postawioną na podłodze, pełną wrzątku, a wpadłszy do wody, doznała tak ciężkiego poparzenia na całem ciele, że w dwie godziny utraciła życie. Przeciw matce ofiary będzie wdrożone dochodzenie sądowe o występek przeciw bezpieczeństwu życia z § 335 u. k.

Z sądu. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że w odroczonym wczoraj procesie o wypadek kolejowy na dworcu krakowskim (14 stycznia b. r.) jednego z oskarżonych, Kazimierza Zuskę, bronił dr Zygmunt Grünzweig.

Z kraju.

Z Nowego Sącza donoszą nam: Na posiedzeniu miejscowego „Ogniska" nauczycielskiego, które się odbyło przed kilku dniami, powzięto następującą rezolucyę: „Wobec tego, że w dzisiejszym składzie Sejmu galicyjskiego nie możemy bez poparcia z zewnątrz doczekać się spełnienia słusznych naszych żądań, należy starać się, aby już przy najbliższych wyborach do Sejmu wyszli posłowie, sprawie nauczycielskiej przychylni. Pracę w tym kierunku należy już teraz rozpocząć. Należy w porozumieniu z innemi stronnictwami poczynić starania, aby nauczycielstwo ludowe miało swoich przedstawicieli w Sejmie."

Taktowna odpowiedź. Na napaści p. Ludwika Skoczylasa w nr. 461 „Głosu Narodu", delegaci bocheńskiego Koła T. S. L. postanowili nie odpowiadać, uważając przenoszenie sporów wewnętrznych na łamy dzienników za wysoce niewłaściwe i na szkodę Towarzystwa działające. Stanowisko swoje wyłuszczyli na walnem zgromadzeniu Koła w Bochni w d. 28 września br., a na ręce zarządu Koła składają oświadczenia w sprawie poczynionych im złośliwie zarzutów. „Exemplum trahat"...

Z Milówki piszą nam: Dnia 7 bm. odbyło się w mieszkaniu kierownika szkoły p. Slusarka zgromadzenie nauczycielstwa z pow. sądowego milowieckiego (Żywiec), na które przybyło 25 osób. Po zagajeniu przez p. Kowickiego, kier. szkoły 4 klas. w Cięcinie, wybrano przewodniczącym zgromadzenia p. T. Slusarka, zastępcą p. Jana Ryczkiewicza z Kameszniey, sekretarzem B. Kowickiego z Cięciny. Do zarządu „Ogniska" weszli z wyboru przez aklamacyę pp. Tomasz Slusarek jako prezes, Jan Ryczkiewicz zastępca prezesa, B. Kowicki sekretarz, a nadto: Kudłacik Wojciech, kierownik szkoły 2-klasowej w Ujsołach, Marya Trzosówna, nauczycielka w Cięcinie, Ludwika Nyczówna, nauczycielka w Milówce i Bombol Adolf, nauczyciel szkoły 1-kl. w Szarem. Skarbnikiem wybrano p. Stanisława Milewskiego, naucz. szkoły 4 klasowej w Milówce. Do komisyi rewizyjnej na rok 1 wybrano: Bohdana Oleszkiewicza, kier. szkoły 2-kl. w Rajczy, Stanisł. Gdowskiego, nauczyciela szkoły 4 kl. w Cięcinie i Antoniego Ryszkiewicza, kier. szkoły w Ciśeu. Delegatami na zjazd delegatów w Krakowie w dniu 1 listopada br. odbyć się mający, wybrano pp. Tomasza Slusarka, Feliksa Koczura, nauczyciela szkoły 6 kl. w Żywcu i Maryę Trzosównę.

Po złożeniu sprawozdania z czynności delegata na ankietę krakowską i z dotychczasowej działalności przez p. Feliksa Koczura wywiązała się obszerna dyskusya, Nauczycielstwo tutejsze oświadczyło się za 4 przymiotnikową ordynacyą wyborczą do Sejmu i parlamentu, postanowiło bojkotować prasę nieprzychylną nauczycielstwu, a natomiast popierać prasę postępową i polskie stronnictwo ludowe lub jemu pokrewne. Każdy nauczyciel zobowiązał się przystąpić do Związku, popierać jego dążności, prenumerować „Głos nauczycielstwa" i opłacać wkładki miesięcznie od 1 stycznia br. Uchwalono domagać się zrównania płac nauczycielskich na najbliższej kadencyi sejmowej z płacami XI, X i IX kl. płac urzędników państwowych.

W Jeleśni ukonstytuuje się zarząd „Ogniska" z końcem bm. Nie wątpimy, że i nauczycielstwo w Suchej da również znak życia o sobie, a gdy do tego doprowadzimy, cały powiat nasz należeć będzie pod sztandar „Związku".

Z Brodów piszą nam: Staraniem „Grona postępowej młodzieży" odbędą się w sali Rady miejskiej w sobotę dnia 13 b. m. o godzinie 6 wieczorem wykład p. Maryi Gerżabkowej: „O wielkiej rewolucyi francuskiej, cz. II." W niedzielę zaś dnia 14 b. m. o godzinie 5 wieczorem wykład p. Jędrzeja Moraczewskiego p. t.: „Wyodrębnienie Galicyi w świetle danych statystycznych".

Sytuacya w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem od dwóch dni — jak donosi „Dziennik Cieszyński" — zaczyna przybierać niepomyślny obrót, ponieważ dyrekcye kopalń nie dotrzymują ustale poczynionych przyrzeczeń. Jedna z kopalń, Ostrawskie Towarzystwo akcyjne (przedtem kopalnie ks. Salma), która płaciła najgorzej, zredukowała nawet dawne nędzne płace. Górnicy są ogromnie rozgoryczeni. Na najbliższą niedzielę zwołano konferencyę delegatów robotniczych, która ma rozstrzygnąć o dalszych krokach. — Na wypadek niedotrzymania przez kopalnie danych przyrzeczeń strajk będzie nieuniknionym.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Od dwóch dni odbywają się aresztowania strajkujących w aptekach woźnych, posługaczów, nazywanych „laborantami". Strajkują oni od kilku tygodni, a właściwie strajkuje garstka, zmuszając resztę terorem do bezczynności. Opierających się strajkowi wypędzano siłą i groźbą brauningów. Onegdaj policya zaczęła aresztować laborantów. Do dziś aresztowano kilkunastu, przyczem ofiarą padają winni i niewinni. Ponieważ właściciele aptek w dalszym ciągu nie są skłonni do ustępstw, więc strajk nie ma żadnych widoków powodzenia i tylko narazi kilkudziesięciu ludzi na aresztowanie.

— Samobójstwo cukiernika warszawskiego, Artura Staroryplńskiego, właściciela trzech dużych zakładów, jest jednym faktem więcej w szeregu ciągłych upadków w zawodzie właścicieli lokalów publicznych. Staroryplński zastrzelił się może z powodu rozstroju nerwowego, lecz rozstrój ten powstał na tle zagmatwanych wysoce interesów materyalnych. Od czasu wojny japońsko-rosyjskiej interesy cukierników, restauratorów i t. p. przedsiębiorców w Warszawie są w stanie więcej niż opłakanym. Ludność Warszawy nie tyle może wycieńczona materyalnie, ile zdenerwowana i wystraszona ciągłemi wypadkami i stanem wojennym, stara się, o ile można ci, pozostawać od zmierzchu w domu, a już po 8-mej wieczorem chyba gwałtem kogo wypchać można na ulicę. Warszawa, która słynęła z tego, iż nocne jej życie wrze w całej pełni do godziny pierwszej lub drugiej nad ranem, wygląda obecnie około godziny 8 do 9 wieczorem, jak miasto wymarłe. Nieliczni przechodnie sunją się bojaźliwie pod ścianami domów, a kto ma 20 kopiejek w kieszeni, ten pędzi dorożką do domu, sądząc, że przy użyciu tego rodzaju lokomocyi jest od wypadków zabezpieczonym. Wobec tego wszelkie kawiarnie, cukiernie, restauracye i t. p. zakłady muszą coraz bardziej upadać, jeżeli w dodatku zważymy, że czynsz za średni lokal cukierniczy wynosi w Warszawie od trzech do sześciu tysięcy rubli rocznie, za pierwszorzędny zaś od ośmiu do szesnastu tysięcy.

W ostatnich czasach zbankrutowali: restaurator, Paweł Dyck za 80.000 rubli i cukiernik Wł. Jackowski na 180.000 rubli, nie licząc wielu pomniejszych i tych, którzy obecnie stoją na brzegu bankructwa, a będzie ich liczba spora. Strajk personalu cukierniczego z przed 3 miesięcy z trudnemi niezmiernie warunkami dla pracodawców, dopełnił też miary wszelkich nieszczęść, które od r. 1904 spadają na warszawskie restauracye i cukiernie.

— Mordercy ś. p. Jana Gadomskiego zbiegli i dotychczas odnalezieni nie zostali. Ważnym jednak jest szczegół stwierdzony przez przechodniów, że po strzałach z bramy domu l. 5 przy ulicy Widok wybiegło kilku młodych ludzi, dość przyzwoicie ubranych, z których jeden tamował chustką krew. Widocznie ś. p. Gadomski, który przez uchylone drzwi strzelił do wnętrza przedpokoju dwa razy, ranił któregoś z bandytów.

— Przez Warszawę przejeżdżają niemal codziennie gromady kozłowitów ze swoimi księżmi. Kierują się na dworzec kolei kaliskiej i dążą do Strykowa, gdzie, jak i w Cegłowie, odbywa się dniem i nocą nabożeństwo, zwane „Do końca świata". Kozłowici, unikając zetknięcia się z katolikami, zajmują osobny wagon klasy 3 i zwartem kołem, zarówno na peronie, jak i w wagonie otaczają swoich prowodyrów. Przed dworcem kaliskim gawiedź nieprzyjaźnie usposobiona dla kozłowitów, urządziła im hałaśliwe sceny z gwizdaniem itp. Na dworcu kolei terespolskiej dorożkarze, gdy poznają, iż mają do czynienia z sektantami, odmawiają wiezienia ich lub też wysadzają ich w połowie drogi.

Aresztowania w Sosnowcu. Z Sosnowca donoszą, że we wtorek wieczorem przyjechało tam 3 ob. agentów „ochrony" warszawskiej i dokonało w asystencyi pełniącego obowiązki policmajstra, podoficerów żandarmeryi i kozaków wielu rewizyj. Rezultatem ich było aresztowanie kandydata prawa, p. Ludwika Ginsberga, jak również nocującego u niego nieznanego Rosyanina, bawiącego tam dopiero dzień pierwszy, pp. Witolda Grusa, współpracownika fabryki lin drucianych „Deichsel", i W. Baumgartena, buchaltera sosnowieckiego oddziału Banku handlowego w Warszawie, oraz Br. Rona, syna fryzyera. Rewizye trwały od godz. 9 do 5 w nocy, aresztowanych zaś przewieziono rano o godz. 7 m. 55 pociągiem do Będzina, skąd mają być dalej przesłani do Warszawy.

Miasto Puławy. Z Warszawy donoszą: Lubelski urząd gubernialny otrzymał zawiadomienie, że za zgodą ministerstwa osada Puławy zostaje przekształconą na miasto, z nazwą Nowo-Aleksandrya. Miasto ma mieć swego burmistrza, który będzie podlegał naczelnikowi powiatu. Jednocześnie okoliczne wsie: Puławska Wieś i Mokraski zostały wcielone do miasta z zachowaniem własności prywatnej. Odtąd te wsie, jako miasto, mają korzystać z praw miejskich.

Bandytyzm w Wilnie. Z Wilna donoszą: Na ul. Nowogrodzkiej ludzie nieznani napadli na wóz z towarami Bruna, wyrzucili towary na ulicę, oblali je naftą i podpalili. Towary w części zgorzały, w części zaś je skradziono. Napastnicy znikli w tłumie.

Wiec aptekarzy. Prezydyum powszechnego stowarzyszenia aptekarzy z Austryi, liczącego 1444 członków, zwołało na dzień 9 i 10 bm. wiec aptekarzy do Wiednia. Wiec został zwołany z tego powodu, ponieważ aptekarstwo w Austryi znajduje się obecnie w chwili przełomowej skutkiem nowej ustawy aptekarskiej, mającej wejść w życie w niedługim czasie, dalej skutkiem nowego cennika lekarstw, nowej farmakopei, tudzież innych reform. Sprawę

nowej taksy aptekarskiej referował dyrektor Grüner, który żądał podwyższenia cen środków lekarskich, gdyż wobec ogólnej drożyzny koszty prowadzenia aptek zwiększyły się. Referent wystąpił również przeciwko kasom dla chorych, twierdząc, że kasy te istnieją kosztem aptekarzy. Aptekarze Harna i Troethandel odpierali różne zarzuty, podnoszone publicznie przeciwko aptekarzom. Aptekarz Troethandel wystąpił gwałtownie przeciwko mięszaniu się lekarzy do spraw aptekarskich, nazywając to nadużyciem.

W drugim dniu obrad prezes czeskiego gremium aptekarzy mówił o udziale aptekarzy w korporacyach sanitarnych. Zgromadzeni uchwalili rezolucyę, żądającą, ażeby przedstawiciele aptekarzy należeli do najwyższej Rady sanitarnej w Wiedniu i do krajowych Rad sanitarnych, prócz tego zaś, ażeby w ministerstwach i namiestnictwach utworzył rząd posady fachowych referentów aptekarskich. W sprawie tej wysłano natychmiast deputacyę do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie deputacya otrzymała odpowiedź, że rząd będzie starał się uwzględnić żądania aptekarzy.

Aptekarz Grüser podniósł następnie potrzebę ściślejszego współdziałania lekarzy i aptekarzy w sprawach, które obchodzą oba te stany, a zgromadzenie uchwaliło rezolucyę w tym kierunku. Wreszcie aptekarz Obmeyer mówił o potrzebie wybrania komisyi dla uporządkowania wewnętrznych spraw aptekarstwa, co też uchwalono, równie jak rezolucyę, żądającą zapobieżenia ciągłemu wprowadzaniu nowych środków specyalnych w aptekarstwie, bardzo często nieskutecznych.

Zajmujący proces toczył się przedwczoraj w Wiedniu przed trybunałem przysięgłych. W kwietniu 1904 w Budapeszcie, jak powiada akt oskarżenia, Wilhelm Uhrmann, uczeń cukierniczy, oblał witryolem właścicielkę handlu, Teresę Neumanową, która skutkiem tego straciła prawe oko i odniosła na twarzy i szyi ciężkie rany. Wilhelm Uhrman, który naówczas liczył 14 lat życia, przeniósł się do Wiednia, a chociaż policya z Budapesztu rozesłała za nim listy gończe, nie został dotąd odkryty. Dopiero tego roku Neumanowa doniosła policyi wiedeńskiej, że Wilhelm Uhrmann znajduje się w Wiedniu u swojego wuja. Policya wyśledziła go, a sąd oskarżył o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. — Wilhelm Uhrmann przyznał się do czynu, a wykonał go, jak twierdził podczas rozprawy, w tym celu, ażeby oszpecić Neumanową i obrzydzić ją ojcu, który z nią utrzymywał stosunek miłosny. Stary Uhrmann był kupcem w Budapeszcie i miał się nieźle, odkąd atoli nawiązał stosunek z Neumanową, trwonił z nią i dla niej pieniądze, a rodzinę zostawiał bez chleba. Zrozpaczony syn, chcąc ojca rodzinie przywrócić, chwycił się tego środka radykalnego. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytanie o ciężkie uszkodzenie ciała 11 głosami przeciwko 1, a taką samą liczbą głosów potwierdzili pytanie o chwilową niepoczytalność. Trybunał na tej podstawie wydał wyrok uwalniający.

Defraudacye pocztowe w Wiedniu. Odkrycie defraudacyj, które popełniał w biurze pocztowem na dworcu kolei Północnej w Wiedniu ekspedyent pocztowy, Tomasz Lisowski, jest dziełem przypadku. Mianowicie — jak obecnie donoszą dzienniki wiedeńskie — w filii urzędu zastawniczego w Brigittenau została aresztowaną pewna kobieta, która chciała zastawić wartościową torebkę srebrną. Kobieta owa, idąc z agentem do policyi, szepnęła coś do mężczyzny, stojącego przed urzędem zastawniczym na ulicy. Agent uwięził natychmiast również owego mężczyznę, którym był 38 letni ekspedyent pocztowy, Tomasz Lisowski, przydzielony do urzędu pocztowego na dworcu kolei Północnej. Kobietą, uwięzioną w urzędzie zastawniczym, była jego żona, Janina. Policya stwierdziła, że kilka dni przedtem, Janina Lisowska zastawiła takiesame dwie torebki srebrne. Podczas rewizyi w pomieszkaniu Lisowskich znaleziono 33 kartki zastawnicze i znaczną liczbę przedmiotów, które Lisowski zabierał z przesyłek pocztowych, co mu przychodziło z łatwością, gdyż pracował w oddziale dla posyłek pocztowych i przez jego ręce szły pakiety, głównie do Galicyi i Moraw. Kartki zastawnicze wystawione były na drogie zegarki, srebrne widelce i noże, srebrne łyżki i cukierniczki, złote łańcuszki, kolczyki i t. p. Kartki zastawnicze pochodzą z czasu od dnia 12 grudnia 1905 r. do dnia 2 b. m. Lisowskiego odstawiono do więzienia sądu karnego, żonę zaś jego pozostawiono na wolnej stopie.

Jaskinia gry w Budapeszcie. Jak to przedwczoraj donieśliśmy, w Budapeszcie odkryła policya jaskinię gry, utrzymywaną przez Aleksego Boda. O istnieniu tej jaskini doniósł policyi urzędnik komitatowy Władysław Ronai, który wcisnął się do pomieszkania Aleksego Boda, nie mając zaproszenia, i został wydalony stamtąd. Chcąc się zemścić za ten despekt, Ronai natychmiast doniósł o tem policyi, która wtargnęła do jaskini owej, gdzie zastała sporą liczbę graczów. Pomiędzy innymi byli tam: poseł do Sejmu węgierskiego, Józef Horvath; porucznicy Sapp, Tatay i Ditroi; koncepista ministeryalny Eugeniusz Horvath i t. d. Był tam również głośny sportsman Koloman Szemere, znany ze sprawy karcianej Józefa hr. Potockiego, który przed dwoma laty w wiedeńskim Jockeyklubie przegrał milion koron. Jak donosi „Zeit“, Aleksy Bod kilka razy przybywał do Wiednia, chcąc i tam urządzić jaskinię gry, ale wobec podejrzeń policyi odstąpił od tego zamiaru. Podczas chwilowego pobytu Aleksego Boda w Wiedniu miał odwiedzać jego salon także jeden z arcyksiążąt.

Zamach na pociąg. Z Petersburga donoszą: W dniu 9 b. m. o godz. 11 wieczorem na stacyi Gatczyna kolei warszawskiej dopuszczono się zamachu na pociąg. Rozbiciu się pociągu zapobiegł dróżnik. Policya żandarmska, ochraniająca stacyę na głównej linii, aresztowała nieznanego człowieka, który przymocowywał do szyn kawałki stali. Gdyby pociąg na nie najechał, nastąpiłaby straszna katastrofa. Aresztowany powiedział, że nazywa się Iwanow i że jest szewcem. Zarządzono śledztwo.

Gromadne zatrucie kiełbasą. W miasteczku holenderskiem Vaals i najbliższej okolicy zachorowało pośród groźnych objawów 230 osób skutkiem spożycia zepsutej kiełbasy. Lekarzy i Siostry miłosierdzia wysłano do Vaals z sąsiednich większych miast.

Ze stowarzyszeń.

Z Tow. nauczycieli szkół wyższych. Koło krakowskie odbędzie posiedzenie w sobotę 13 b. m. o godz. 6½ wieczorem w Collegium novum. Porządek obrad: „Praca ręczna w wychowaniu młodzieży szkół średnich“ (ref. prof. dr Jordan).

Z klubu pocztowego. Przypominamy, że jutro w sobotę o godz. 8 odbędzie się w klubie (hotel Europejski, dawna resursa urzędnicza) inaugnracyjny wieczór.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy“ dołączamy arkusz 10 powieści Bolesławity p. t. „Nad modrym Dunajem“.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistów: Stanisława Wegemana w Skałacie, Borucha Leibę Weinsteina w Jarosławiu, Mikołaja Kadobiańskiego w Delatynie, Maryana Hipolita Sławińskiego w Mostach Wielkich, Emila Engla w Przemyślu i Karola Chomiaka w Sanoku oficyałami kancelaryjnymi w X kl. rangi z pozostawieniem ich na dotychczasowych miejscach służbowych.

Szkoła analfabetów na Kazimierzu. Walne zgromadzenie Towarzystwa szkoły dla analfabetów na Kazimierzu odbędzie się, stosownie do przepisów statutu, bez względu na ilość obecnych, w niedzielę 14 b. m. o godz. 12 w południe w kancelaryi adwokata dra Grossa przy ul. Brackiej l. 13.

Repertoar teatru miejskiego.
W sobotę: „Loulou“, krotochwila w 3 aktach M. Soulié i H. de Goisse.
W niedzielę: „Kościuszko pod Racławicami“.
W poniedziałek: „Loulou“.
We wtorek: „Odwieczna baśń“.
We środę: „Barbarzyńcy“.
We czwartek: „Loulu“.
W sobotę: „Bodenheim“, sztuka w 5 aktach wierszem Lucyana Rydla.
W niedzielę: „Bodenheim“.

Repertoar teatru ludowego.
W sobotę „Piękna Marsylianka“.
W niedzielę po południu: „Życie w śnie“; wieczór: „Piękna Marsylianka“.

Z kalendarza. W sobotę 13 października: Edwarda kr. i Daniela; w niedzielę 14 października: Wincentego Kadłubka; w poniedziałek 15 października: Jadwigi księżnej i Teresy p.

Wschód słońca 13 października o godzinie 6 minut —, zachód o godz. 4 m. 54. Długość dnia godzin 10 m. 54.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 października termometr doszedł od 10·1 do 0·8 C.; barometr opadł. Dnia 11 października o godzinie 7 rano stan barometru 744·9 mm., termometru 0·6 C.; wiatr wschodni.

Kronika lwowska.

Lwów, 12 października.

Inauguracya na politechnice odbędzie się w poniedziałek. Zapowiada się znowu wielkie przepełnienie. Kilkuset studentów przybyło z Królestwa i prowincyj zabranych. Liczba studentów dochodzi do 1500.

Lichwa mięsna we Lwowie. Z powodu ogromnego dowozu bydła i mięsa na targ lwowski, ceny mięsa w rzeźni spadły we środę o 10 hal. na kilogramie. Mimo to rzeźnicy nie obniżyli dotąd cen mięsa, sprzedawanego w swych jatkach. Gdyby istniały jatki miejskie taki wyzysk rzeźników byłby niemożliwy.

Ukończony technik — krawcem. Znany lwowski krawiec, radny miejski p. Stanisław Piatowski, przelał firmę swą na imię syna, Zygmunta, ukończonego słuchacza lwowskiej politechniki. P. Zygmunt Piatowski odbył studya na wydziale budowy maszyn, poczem udał się za granicę i pracował jako zwykły robotnik, potem jako praktykant u jednego z krawców wiedeńskich, następnie poznał inne najlepsze pracownie wiedeńskie; otrzymawszy zaś stypendyum krajowe, odbył kurs w „Deutsche Bekleidungs-Akademie“ w Monachium, a wywiązując się z otrzymanego od Wydziału krajowego polecenia przedłożył sprawozdanie o sposobie urządzenia fachowej szkoły krawieckiej, jaka kosztem kraju ma powstać. Obecnie objął pracownię po ojcu, który po 30-letniej pracy zawodowej usuwa się od niej teraz; syn zaś niewątpliwie stanie się rozumnym pionierem dla podniesienia krawiectwa krajowego, które musi się doskonalić, aby sprostało konkurencyi zagranicznej.

Ostatnie wiadomości.

— W komisyi dla reformy wyborczej w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w głosowaniu odrzucono 24 głosami przeciw 14 wniosek posła Cipery (rozgraniczenie okręgów wyborczych według powiatów sądowych), zaś 21 przeciw 20 głosom wniosek Pergelta (rozgraniczenie według gmin i miejscowości). Wniosek posła Pergelta w sprawie narodowego katastru odrzucono 23 głosami przeciw 15. Poseł Pergelt zgłosił oba swoje wnioski jako votum mniejszości. Wniosek posła Kramarza o wyłączenie Budziejowic z okręgów wyborczych o przeważającej ludności czeskiej odrzucono 31 głosami przeciw 13. Komisya załatwiła następnie podział okręgów wyborczych przeważnie niemieckich. Następne posiedzenie dzisiaj wieczorem.

— Sprawa następstwa tronu w Brunszwiku weszła obecnie w nową fazę. Książę Kumberlandzki wystosował do cesarza Wilhelma i kanclerza Bülowa listy, w których oświadcza, że on i jego syn starszy rezygnują z tronu brunszwickiego, że natomiast nominują jako kandydata do tego tronu młodszego syna, księcia Ernesta Augusta. Książę Kumberlandzki prosi cesarza, aby uznał tę kandydaturę i zgodził się na objęcie tronu przez księcia Ernesta Augusta. Na listy te odpowiedzieli tak cesarz Wilhelm, jak kanclerz książę Bülow grzecznie, lecz stanowczo odmownie. Oświadczają oni, że sytuacya w niczem się nie zmieniła, i że przeszkoda, która uniemożliwia oddanie tronu brunszwickiego księciu Kumberlandzkiemu lub jego potomkom, nie została jeszcze usunięta, i że wobec tego nic w tej sprawie uczynić nie mogą. Przeszkodą tą jest, jak wiadomo, ta okoliczność, iż książę Kumberlandzki nie zrzekł się jeszcze ze swoich pretensyj do tronu hanowerskiego.

Prasa niemiecka uważa to wystąpienie księcia Kumberlandzkiego za zręczny manewr. Pragnął on kandydaturą swego syna pokrzyżować widoki książąt Hohenzollernskich co do ponownego objęcia regencyi w Brunszwiku — i to bez narażenia się na konieczność zrzeknięcia się pretensyj swoich do Hanoweru.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Kongres kadetów w Helsingforsie został wczoraj zamknięty. Nadzieje reakcyonistów, że na kongresie tym przyjdzie do zupełnego rozbicia stronnictwa, nie ziściły się.

Żaden z posłów nie uważał za potrzebne wystąpić z jego szeregów i na zewnątrz stronnictwo i nadal występować będzie jako ciało zwarte i zgodne. Na wewnątrz jednakże zarysowały się w niem dobitnie trzy prądy: Skrajny, który pragnąłby natychmiast przeprowadzić w całej Rosyi zacięty, bierny opór; umiarkowany, najsilniejszy, który odkłada ten środek walki na czas późniejszy, i ugodowy, który wogóle taki sposób walki, jaki zaleca odezwa wyborska, uważa za błąd polityczny. W sprawie tej przyszedł też do skutku rodzaj kompromisu, w myśl życzeń prądu umiarkowanego. W każdym razie stronnictwo to i nadal będzie poważnem ogniskiem w walce o wolność w Rosyi.

W Odessie z okazyi pobytu tamże prezesa „Związku rosyjskich ludzi“ przyszło ponownie do groźnych zaburzeń antiżydowskich, podczas których pobito około 100 żydów. W Petersburgu wykryto podobno sprzysiężenie rewolucyjne w kilku tamtejszych pułkach.

Gabinet Stołypina zamierza teraz na Litwie stosować starą zasadę wszystkich gnębicieli: „divide et impera“.

Jak słychać, w kołach rządowych postanowiono udzielić Litwinom poparcia w walce o samodzielność a przeciwko Polakom. Zaprojektowano rozszerzać tanie pisma litewskie i utworzyć katedrę litewską w zdecydowanym już w zasadzie uniwersytecie w Wilnie, mianować Litwina biskupem w Wilnie, oraz zarządzić szereg innych środków przeciw „polonizowaniu kraju“.

(Telegramy „N. Reformy“ z 12 października.)

Zaburzenia w Łodzi.

Berlin. Do „Localanzeigera“ donoszą z Łodzi przez Warszawę: W Łodzi wzburzenie mas wzrasta. Wczoraj silne oddziały kawaleryi przebiegały miasto, a pod ich strażą dokonywano licznych rewizyj przechodniów i rewizyj domowych. Ulica Piotrkowska była przez 6 godzin zamknięta dla komunikacyi. Wieczorem przeciągały ulicami tłumy z czerwonemi sztandarami, poczem sztandary te zatknięto na kominach fabryk. **Wojsko dało salwę,** od której zginął pewien właściciel domu, a kilka osób odniosło rany. Bawi tu obecnie wyższy prokurator z Warszawy, który ma zbadać, czy sprawcy odkopywania zwłok osób, straconych na mocy wyroku sądów wojennych, również mają być oddani pod sąd wojenny.

* * *

Proces deputacyj robotniczych.

Petersburg. Podczas rozpoznawania sprawy rady delegatów robotniczych świadek, pracujący w fabryce Obuchowskiej, Wołk Łanieczki, wręczył prezesowi deklaracyę, opatrzoną podpisami 1000 robotników, w której wyrażają żądanie oddania ich pod sąd narówni z radą która jest przedstawicielką interesów robotniczych. Deklaracyę tę prezydujący ogłosił i dołączył do aktów procesu.

Obelgi reakcyonistów.

Petersburg. Wydawane przez archimandrytę Witalisa pismo „Podzajewskaja Izwiestia“, nawiązując do zapowiedzianego przybycia deputacyi angielskiej do byłego prezydenta Dumy Muromcewa, uderza w gwałtowny i brutalny sposób na członków byłej Dumy i na Muromcewa. Pismo to nazywa ich łotrami, opryszkami, zbójami, a Muromcewa herszem bandy opryszków. O Muromcewie pisze, że uciekł za granicę i że tam spotka się z resztą łotrów z byłej Dumy, którzy zmuszeni będą uciec z Rosyi przed gniewem prawdziwie ruskich ludzi. Deputacyę angielską nazywa rzeczony organ szajką żydów angielskich. Jak słychać numer z tym artykułem w liczbie 10.000 egzemplarzy rozrzucono między pospólstwem w Moskwie i Petersburgu.

Zamachy.

Petersburg. Wieczorem przy fabryce obuchowskiej zastrzelono policyanta Wałajtisa, a ciężko raniono policyanta Pimenowa.

Saratów. Do biskupa Paladyusza ludzie nieznani dali dwa strzały, lecz chybili, poczem uciekli.

Rewizye i aresztowania.

Charków. Przy rewizyi mieszkania niewiadomego nazwiska aresztanta znaleziono bomby i dynamit, oraz zdobyto ważne wskazówki. Aresztowano również właścicielkę domu, lokatora i stróża. Skonfiskowano dynamit, receptę na fabrykowanie bomb, aparaty i tablice matematyczne. Na przedmieściu Ural znaleziono 3 bomby.

Przy ulicy Syczewskiej policya wykryła dwie bomby, granaty i rewolwery. Po rewizyi aresztowano adwokatów przysięgłych Baltza i Timofiejewa. Aresztowano 36 osób za należenie do partyi socyalno-demokratycznej.

Wilno. Aresztowano całą organizacyę rewolucyjną wojskową. Aresztowano 23 osoby, pomiędzy niemi oficera, 20 szeregowców, żyda i żydówkę.

Kara śmierci.

Ryga. O godzinie 4 nad ranem wykonano wyrok śmierci na Netcie, Krasowskim i Dymanie. Smurisiewi zmieniono karę śmierci na 20-letnie ciężkie roboty.

Deputacya angielska.

Londyn. Deputacya, która zamierzała udać się do Petersburga celem wręczenia adresu b. prezydentowi Dumy rosyjskiej, uchwaliła wczoraj wieczorem uprosić angielsko-rosyjski komitet w Petersburgu, aby zaniechał wszelkich demonstracyj i wręczył adres bez szczególnych formalności.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 12 października.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przedłożył minister skarbu ustawę w sprawie sprzedaży w drodze zamiany realności starego archiwum map we Lwowie.

Pos. Herzog i tow. zgłosili wniosek nagły z powodu niesankcyonowania, kilkakrotnie już powziętej przez Sejm dolno-austryacki uchwały, aby w szkołach ludowych i wydziałowych w Dolnej Austryi, językiem wykładowym był wyłącznie język niemiecki.

Izba przystąpiła do dyskusyi nad wnioskiem nagłym posła Kittla i tow. w sprawie zniżenia podatku od cukru.

Minister skarbu dr Korytowski wskazuje na swoje wywody na ostatniem posiedzeniu i podnosi, że zachowuje się z całą sympatyą wobec tego wniosku, a także i ze stanowiska budżetowego nie można odmówić możliwości ewentualnego zniżenia podatku od cukru. Jednakże minister wskazuje na trudności, jakie istnieją ze względu na stosunek do Węgier i podnosi, że zniżenie podatku od cukru tylko w porozumieniu z rządem węgierskim może nastąpić. Wobec tego minister jest za przekazaniem wniosku komisyi, gdzie na żądanie gotów jest dać wszelkie wyjaśnienia.

Pos. Dawid Abrahamowicz oświadcza, że sprawa zniżenia podatku od cukru jest nadzwyczaj ważną, mimo iż specyalnie dla Galicyi zniżenie ceny soli i podatku od soli jest może rzeczą jeszcze ważniejszą. Sprawa podatku od cukru zarówno ze względu na swe znaczenie dla finansów, jak i ze względu na stosunek do Węgier, wymaga bardzo gruntownej dyskusyi i dlatego mowca jest za tem, aby wniosek przekazano komisyi budżetowej z poleceniem najrychlejszego sprawozdania.

Wniosek ten odpowiednią większością dwóch trzecich głosów przyjęto.

„Exposé“ finansowe.

Minister skarbu dr Korytowski, przedkładając budżet państwowy na r. 1907, pragnie zwrócić uwagę na szereg potrzeb zarządu kolejowego, dla których pokrycia starano się znaleść środki w drodze operacyj kredytowych. To wyjątkowe pokrycie zostało w przyszłorocznym budżecie zaniechanem, przez co uczyniono znaczny krok naprzód na drodze sanacyi gospodarki państwowej (Oklaski). Drugą właściwością przyszłorocznego budżetu jest sposób ułożenia działu „długi państwowe“, który przedstawiono jaśniej i przejrzyściej. Wreszcie z powodu używania t. zw. systemu annuitetów dla budowy budynków, zainicyowaną została bardzo rozległa czynność budowlana, zarówno w dziale zarządu oświaty, jak również dla wystawienia odpowiednich budynków urzędowych. Sposób ten został w swoim czasie bardzo pilnie rządowi przez Izbę zalecony i okazał się też w każdym kierunku doskonałym.

Jest rzeczą jasną, że budowa nowych kolei, jak np. kolei alpejskich, lub wielkie regulacye rzek dla kanalizacyi, lub też budowa dróg wodnych, jak je ustawa z r. 1901 przewiduje, a także nagła i konieczna organizacya naszej siły zbrojnej na lądzie i morzu, której koszt przed paru laty obliczono na 450 milionów — nie mogą być pokryte ze środków normalnego budżetu, choćby dochody były nawet bardzo korzystne. Na te cele musimy także przyszłość obciążyć, która z tego będzie miała większe korzyści, aniżeli my. Ale także według pojęcia rocznych preliminarzy inwestycyjnych pozostało pewne „residuum“, którego pokrycia, w drodze operacyi kredytowej, nie można uważać za rzecz bez zarzutu.

(Biuro Korespondencyjne dostarczyło nam tak późno mowy ministra skarbu, że dalszych wywodów jego nie jesteśmy już w możności zamieścić. Przyp. red.).

Wiedeń. Wyznaczone w budżecie na rozszerzenie i lepsze wyposażenie klinik 10 milionów koron mają być rozdzielone między uniwersytety w Wiedniu, Pradze i Lwowie. Dwa miliony koron, przeznaczonych na zwalczanie gruźlicy, ma otrzymać Stowarzyszenie „Viribus unitis“, które zakłada szpitale dla chorych na gruźlicę. Zamierza ona kwotę tę skapitalizować i z procentów wspierać podobne stowarzyszenia w poszczególnych krajach.

Wiedeń. Komisya prawnicza po referacie posła Gizowskiego uchwaliła ustawę o konwersyi pretensyj hipotecznych i ustawę o ulgach należytościowych przy przeprowadzeniu tej ustawy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 12 października

Sytuacya.

Wiedeń. Sytuacya parlamentarna jeszcze niewyjaśniona. Do tej chwili nie powiodło się osięgnąć porozumienia między stronnictwami, a rząd stara się więc o to w dalszym ciągu. — Bar. Beck konferował wczoraj z przywódcami Młodoczechów, — dziś będzie konferował z prezydyum Koła polskiego i z przywódcami stronnictw niemieckich. Jeśli usiłowania co do zawarcia kompromisu w sprawie kwalifikowanej większości spełzną na niczem, rząd pozostawi decyzyę w tej sprawie komisyi dla reformy wyborczej.

Niemiecka partya postępowa uchwaliła obstawać przy postulacie większości kwalifikowanej, a niemniej przy żądaniu co do zapewnienia Niemcom stałej liczby mandatów do delegacyj. W tym celu stronnictwo to zaproponuje zaprowadzenie systemu proporcyonalnego przy wyborze członków do delegacyj. Także niemiecka partya ludowa trwa przy swoich żądaniach. W obu klubach omawiano między innemi również sprawę żądanego przez Koło polskie rozszerzenia autonomii krajów, przyczem wyrażono zdanie, że tym zakusom autonomicznym należy się opierać wszelkiemi siłami. Dotycząca uchwała zapadnie dopiero, gdy sprawa ta przyjdzie pod obrady w komisyi.

Co się tyczy upaństwowienia kolei północnej, jak słychać, szanse przedłożenia rządowego się poprawiły. Bar. Beck stara się nakłonić Młodoczechów, ażeby zgodzili się na kompromis tej formy, iż przy obsadzaniu posad urzędniczych przy kolei północnej należy uwzględnić także stosunki narodowościowe. — Jak twierdzi kilka dzienników, Czesi nie sprzeciwiają się zasadniczo przyjęciu takiego postanowienia. Nadto Koło polskie pośredniczy między nimi a Niemcami.

Wezwanie do obstrukcyi.

Praga. Reprezentacye powiatowe Czech wystosowały do posłów czeskich odezwę, wzywającą ich, ażeby w celu przeszkodzenia uchwaleniu kwalifikowanej większości i wogóle rozgraniczeniu okręgów według narodowości, nie cofnęli się w danym razie nawet przed obstrukcyą.

O mandaty dla żydów.

Wiedeń. Bawi tu obecnie deputacya żydów z Galicyi, złożona z prezesa Rady wyznaniowej gminy izraelickiej w Krakowie dra Tillesa, prezesa Rady wyznaniowej lwowskiej, prezesa lwowskiej Izby handlowej Horowitza i posła do Sejmu Loewensteina, która czyni starania o zmianę okręgów wyborczych miejskich celem zapewnienia żydom conajmniej 8 mandatów do Rady państwa. Dziś deputacya ta obraduje z komisyą parlamentarną Koła polskiego i polskimi członkami komisyi wyborczej.

Proces z koleją.

Wiedeń. Proces z koleją transwersalną zakończył się polubownie. Rząd zapłaci 3½ mil. koron na umorzenie procesu.

Budżet węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego przedłożył minister finansów **budżet na rok 1907,** który wykazuje 1,134 milionów koron w wydatkach, czyli o 48 milionów więcej, aniżeli w roku ubiegłym. Znaczną nadwyżkę wydatków wykazuje preliminarz ministerstwa honwedów.

Mowa Churchila.

Londyn. Podsekretarz stanu Vinston Churchil oświadczył w mowie, wygłoszonej w Gladstonie, że byłoby niedorzecznością przypuszczać, że przyjaźń między Anglią a Francyą oznacza groźbę przeciwko Niemcom. — Stosunki ministerstwa do partyj robotniczych są dobre i tylko mała część tej partyi sprzeciwia się porozumieniu. Interesa partyi liberalnej i robotniczej są ściśle ze sobą związane i jeżeli prąd liberalny upadnie, to pociągnie to za sobą także upadek partyi robotniczej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 810·—. Akcye Anglobanku 312·—. Akcye Unionbanku 565·75. Akcye Länderbanku 444·25. Akcye Bankvereinu 557·50. Akcye Bodencredit 1061·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 572·—. Akcye kolei państwowych 56[illegible]·—. Akcye kolei południowej 181·—. Akcye kolei Elbethal 458·70. Akcye kolei północnej 5660 (5690). Akcye kolei czerniowiecko-jaskiej 579·—. Akcye Alpiny 601·75. Akcye Rima Murany 576·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2730·—. Akcye Fabryki broni 569·—. Akcye Tureckie tytoniowe 410·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 645·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·85. Renta majowa 98·90. Renta koronowa austryacka 99·05. Renta koronowa węgierska 94·60. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·20. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·20. 5% Listy Banku hipotecznego 111·—. 4% Listy Banku krajowego 98·—. 4½% Listy Banku krajowego 100·60. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne [illegible]·10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 97·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 95·50. Losy tureckie 161·—. Marki 117·58. Ruble 252·75.

Cukier stały 21·25—21·65. Nafta i spirytus niezmienione.

Realizacye wywołały słabsze usposobienie; później pod wrażeniem budżetu silnie. Zamknięcie spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

12 października (godz. 1 w południe).

I. Waluty,	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 —	253 —
Marki niemieckie	117 20	117 60
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 16

II. Listy zastawne.	płacą	żądają
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 50
4% " " "	98 —	98 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% " " "	98 —	99 —
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niesk.	99 25	— —
4% " " " 41-letn.	99 50	— —
4% " " " 56-letn.	96 —	95 —

III. Obligacye i pożyczki.	płacą	żądają
4% Galicyjskie obligacyje propinacyjne	98 75	99 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 —	98 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	95 —	96 —
4½% " miasta Lwowa	— —	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% " "	100 50	101 50
4% " kolejowe	96 50	97 50

IV. Losy.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	88 —	90 —

V. Akcye.	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	575 —	577 —
" " Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	565 —

VI. Publiczne zapisy długu.	płacą	żądają
4⅕% wspólna renta pap.	98 70	98 90
" " srebrna	98 70	99 20
4% renta koronowa austryacka	99 —	94 40
